Nr. 148. Lwów, 28. Grudnia 1876 — Czwartek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2 ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
cwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pronumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

pocztą:	całorocznie .	16	zł. —	ct.
	półrocznie .	8	„ —	„
	ćwierćrocznie	4	„ —	„
	miesięcznie .	1	„ 35	„
w miejscu:	całorocznie	13	zł. —	ct.
	półrocznie	6	„ 60	„
	ćwierćrocznie	3	„ 30	„
	miesięcznie	1	„ 10	„

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać preuumeratę na pismo humorystyczne: **„Szczutek“** w kwocie 10 zł. całorocznie a 5 zł. półrocznie.

Haliczanin najbardziej rozpowszechniony kalendarz, wraz z noworocznikiem Szczutka kosztuje 50 ct.

Kto chce przeto mieć na Iszy kwartał „Kronikę Codzienną“ „Szczutka“ i kalendarz „Haliczanin“ raczy posłać 7 zlr.

Z Konstantynopola.

Uwaga całego cywilizowanego świata skierowaną jest dzisiaj na stolicę państwa Ottomanów. Od jednego z rodaków, bawiącego obecnie w Stambule, otrzymaliśmy list, który maluje w żywych kolorach panujące tam usposobienie. Oto jego osnowa:

Konstantynopol 23 grudnia.

(P.) Jedyną w dziejach sztuki dyplomatycznej jest ta komedja, odgrywająca się od przeszło dwóch tygodni nad brzegami Bosforu, przy współudziale całej dyplomacji europejskiej, pod zręczną reżyserją pełnomocnika rosyjskiego, byłego „wicesułtana“ tureckiego, jak nazywano tu dawniej jen. Ignatjewa. Najkomiczniejsza strona tej farsy dyplomatycznej, jest ta, że oszukujący nie oszukują nikogo, tylko samych siebie. Turcja odgrywała dotąd rolę publiczności, ale publiczności niezadowolonej w najwyższym stopniu z widowiska, wyprawionego w jej własnym domu, pomimo jej woli, i prawdopodobnie jej kosztem. Tłumiąc w sobie zniecierpliwienie, jest ona jednak zdecydowaną, gdyby farsa zaszła za daleko, położyć jej koniec, zmusić aktorów do zrzucenia masek, do zaprzestania dalszej komedji, a przedewszystkiem zdecydowaną jest pod zadnym warunkiem nie płacić kosztów tego narzuconego jej widowiska... Cała Turcja, tak rząd jak i naród, przekonaną była od początku o bezskuteczności konferencji, i z pogardliwym uśmiechem przypatrywała się obradom przedwstępnym, wiedząc dobrze, ze o s t a t n i e s ł o w o od niej, i od niej samej tylko zależy. Oburzało ją tylko, że obce mocarstwa mogły o tem zapomnieć — że mogły przypuszczać, ze państwo istniejące od sześciuset lat, pozwoli bez pytania narzucić sobie obcą wolę, chociażby całej Europy, nie wypowiedziawszy od siebie jednego słowa. W tem pomyliła się grubo dyplomacja europejska, i o pomyłce swej wkrótce się będzie miała sposobność przekonać. To „słowo“ Turcja wypowie niezawodnie i wypowie je na pierwszych posiedzeniach konferencji, a wtedy sytuacja zmieni się całkiem. Mogę was zapewnić, że rząd turecki zdecydowany jest, odrzucić w s z y s t k i e w a r u n k i p r z e d k o n f e r e n c y j n e, przesądzające w czemkolwiek państwowej niezawisłości i samodzielności Turcji i w ostatecznym razie p o s t a w i o n s a m p i e r w s z y k w e s t j ę n a o s t r z u m i e c z a. Turcy nie łudzili się wcale pokojowem załatwieniem sprawy, przekonani byli o konieczności wojny z Rosją gotowali się na tę wojnę, i są do niej przygotowani, a co więcej, s ą p e w n i z w y c i ę z t w a. Rzecz dziwna! nię spotkałem jednego Turka — nawet z najumiarkowańszych, i najzimniej rzeczy biorących — któryby nie był pewnym zwycięztwa oręża tureckiego w spodziewanej wojnie z Rosją. „Niczego nie pragniemy — rzekł do mnie kilka dni temu jeden z dostojników tureckich, z którym rozmawiałem — jak tylko, ażeby Europa pozostawiła n a s s a m y c h z Rosją, a mam nadzieję, że sami załatwimy z nią rachunek“. To przekonanie jest przekonaniem całej ludności tutejszej. Zapał wojenny nigdy nie był większy jak teraz... Przed oczyma zgromadzonych pełnomocników Europy przeciągają codzień świeże kolumny wojsk, odbywają się rewje, przygotowania wojenne, i prace około fortyfikacyj Stambułu. Wygląda to jakby na demonstrację, ale jest to demonstracja całkiem na serjo. Do podniesienia ducha i zaufania we własne siły przyczyniły się zapewne niemało wiadomości o niekorzystnym stanie armji rosyjskiej. Turcy wiedzą dobrze, że Rosja zwleka jeszcze, ażeby zyskać czas do lepszego przygotowania się do wojny; dyplomacja turecka postanowiła więc odjąć Rosji możność dłuższego przewlekania rzeczy i przyspieszyć sama rozstrzygnięcie, które uważa za nieunikniono, woląc dziś sama rzucić rękawicę, niźli być później zmuszoną podnieść ją w daleko niekorzystniejszych dla siebie warunkach. Chwilę obecną uważają tu powszechnie za najstosowniejszą do wykonania kroku stanowczego i ten krok nastąpi niezawodnie. Dziś około południa odbyło się pierwsze posiedzenie właściwej konferencji pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, Sawfeta baszy, w pałacu admiralicji. Na tem posiedzeniu wręczono Sawfetowi baszy memorjał, zawierający w streszczeniu rezultaty obrad przedkonferencyjnych i odnośne wnioski. Sawfet basza zażądał kilku dni czasu do zbadania tych wniosków, zanim da na nie jaką odpowiedź. I na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie. A dziś już poczynają krążyć głuche pogłoski o zerwaniu konferencji z powodu odrzucenia przez Portę większej części uchwał przedkonferencyjnych. Głoszą, że miano przedłożyć Porcie uchwały te do przyjęcia, *pure et simple*, bez dyskusji, na co się Porta oczywiście nie zgodziła. O ile te pogłoski są usprawieliwione, okaże przyszłość najbliższa; w każdym razie charakteryzują one trafnie sytuację.

Jednocześnie z otwarciem właściwej konferencji nastąpiło dziś uroczyste ogłoszenie konstytucji. Połączenie ze sobą obu tych faktów było ze strony Porty tendencyjnem, i ma głębokie polityczne znaczenie. Jest to jakby odpowiedź dane z góry na wszystkie projekta reform, uchwalone na przedwstępnych konferencjach. Jedyną też odpowiedzią Porty na propozycje mocarstw będzie — powołanie się na ogłoszoną konstytucję. O tem tu nikt nie wątpi. Ogłoszenie konstytucji odbyło się dlatego z pewną teatralną nawet demonstracją, której efekt obliczony był nie tyle na ludność samą, ile na pełnomocników mocarstw europejskich, na członków konferencji. Ogłoszenie konstytucji odbyło się podczas posiedzenia konferencji, przy huku dział. Sawfet basza na odgłos salw armatnich powstał i rzekł do zgromadzonych członków konferencji: „Ten huk dział zwiastuje ogłoszenie konstytucji, która przeobrazi Turcję...“ Te słowa donioślejsze były niezawodnie od huku dział. Czuć w nich jakby przygłuszony grom zbliżającej się burzy. Nie pozostały też one bez wrażenia na członków konferencji.

Ogłoszenie konstytucji było dalszym konsekwentnym krokiem na drodze stanowczego działania, na którą wstąpiła Porta z chwilą mianowania Midhata baszy wielkim wezyrem. Te dwa fakta są z sobą ściśle połączone i mają wspólną historję. Z razu wahała się Porta z ogłoszeniem konstytucji, w przekonaniu, że Rosja zerwie przedwstępną konferencję i wypowie Turcji wojnę, a czas wojenny nie wydawał się stosownym do przeprowadzania reform wewnętrznych. Przytem udało się jenerałowi Ignatjewowi, który od chwili przybycia swojego do Stambułu używał wszelkich środków, ażeby nie dopuścić ogłoszenia konstytucji, uzyskać podstępnemi intrygami wpływ na byłego wezyra Mehmeda Ruždi baszę, dość nieprzyjaźnego reformom, przytem wielce ambitnego i od początku zawistnem okiem spoglądającego na Midhata baszę, i przez zręczne podżeganie go do rywalizacji, oziębić stosunki pomiędzy nim a Midhatem baszą. Ale gdy Porta przekonała się, że Rosja myśli odgrywać komedję aż do końca, a inne mocarstwa, nie mając odwagi stawić jej czoła otwarcie, zasłaniają się koncesjami na jej rachunek czynionemi i widocznie spuszczają się na jej v e t o, — wtedy postanowiła wystąpić sama stanowczo. Skutkiom tego postanowienia było naprzód mianowanie Midhata w. wezyrem, a potem ogłoszenie konstytucji. Twierdzą, że do tego obrotu rzeczy przyczynił się wielce jenerał Klapka, bawiący od kilku miesięcy w Stambule, zaprzyjaźniony z Midhatem, i używający nieograniczonego wpływu u sułtana, którego jest nieodstępnym towarzyszem, powiernikiem i doradcą, z ktorym po całych dniach konferuje poufnie o sprawach państwa. Ten wpływ jenerała Klapki jest solą w oku jen. Ignatjewowi. W tutejszych kołach dyplomatycznych opowiadają nawet z tego powodu ciekawą anegdotkę. Jen. Ignatjew, powróciwszy do Stambułu, widząc wpływ Klapki, i obawiając się jego wpływu na tok konferencyj, udał się do ambasadora austro-węgierskiego, hr. Zichy, z prośbą, ażeby zniewolił Klapkę do opuszczenia Stambułu na czas konferencji. Klapka przyrzekł to Zichy'emu i istotnie wyjechał ze Stambułu. Ale hr. Zichy pochwalił się niebacznie Ignatjewowi, rzecz rozniosła się w kołach dyplomatycznych i doszła do uszu gabinetu tureckiego, który natychmiast wysłał gońca za jen. Klapką z prośbą, ażeby wrócił do Stambułu. Jen. Klapka ostentacyjnie powrócił i zajął mieszkanie tuż obok ambasady rosyjskiej. Jen. Ignatjew może się pochwalić, że jest dziś najbardziej znienawidzonym człowiekiem w całym Stambule. Wiedząc o tem, nie pokazuje się też nigdy w dzielnicach tureckich, i nawet po Pera, zamieszkałem wyłącznie prawie przez Europejczyków, przechadza się zawsze tylko w towarzystwie innego ambasadora i licznej świty.

Trzeba jednak przyznać, że człowiek ten jakiś dziwny, demoniczny wpływ wywiera na każdego, kto się doń zbliży. Wpływowi temu nie umiał się oprzeć także markiz Salisbury i opowiadają głośno, że z tego powodu przyszło do nieporozumień pomiędzy pełnomocnikiem angielskim a dotychczasowym ambasadorem angielskim, lordem Elliot, i że wskutek tego Elliot po ukończeniu konferencji opuścić ma swą posadę i wrócić do Londynu. Żaden z ambasadorów ani pełnomocników mocarstw europejskich równać się nie może z jen. Ignatjewem. Przewyższa on wszystkich zręcznością dyplomatyczną, a szczególnie wszechstronną znajomością stosunków tureckich. W tem góruje on nad wszystkimi, i temu zawdzięcza nieograniczony swój wpływ. Pod tym wpływem markiz Salisbury, który przyjechał tu w usposobieniu butnem i pewnem siebie, znacznie teraz spokorniał, tak jak i inni pełnomocnicy.

Dziwną rolę odgrywali pełnomocnicy europejscy na konferencjach przedwstępnych wobec propozycyj rosyjskich. Żaden nie śmiał jawnie stanąć w opozycji, jako a d v o c a t u s d i a b o l i, wobec też politycznej dogmatyki rosyjskiej, każdy rad był odstąpić tę rolę drugiemu. Trafnie scharakteryzował te postępowanie jeden z tutejszych dyplomatów. „Gra dyplomatów europejskich v i s - a - v i s Rosji — powiedział on — jestto polityczne a s - q u i - c o u â r t, przy którem każdy rad odstąpić sąsiadowi fatalnego asa“. Ten as fatalny znajdował się w ostatnich czasach w rękach Austrji, a odstąpiony jej został przez Anglję. Zdziwiło tu wszystkich, że czem giętszym i powolniejszym okazywał się lord Salisbury, tem twardszym stawał się w ostatnich czasach hr. Zichy, o którego samodzielności dyplomatycznej bardzo słabe mają tu wyobrażenie, i którego nazywają tu powszechnie „austrjackim cieniem rosyjskiego ambasadora“. Anglja usiłowała pozostać w tyle i nie angażować się zbytnie, ażeby na wypadek zerwania konferencji nie być zmuszoną do wypowiedzenia o f i c j a l n e j wojny Rosji. Pomimo jednak rozmowy Salisbury'ego z Midhatem baszą, ogłoszonej przez dzienniki, w której pełnomocnik angielski miał odebrać Turcji nadzieję pomocy materjalnej ze strony Anglji na wypadek wojny, wszyscy tu są przekonani, że w razie wojny Anglja wszelkiemi siłami wspierać będzie Turcje. Cała marynarka turecka zostaje pod komendą oficerów angielskich, prace około fortyfikacji Stambułu odbywają się pod okiem inżynierów angielskich. Rozmowa Midhata z Salisburym uważaną więc jest tylko za komedję i n u s u m Rosji. Reszta pełnomocników europejskich, jeśli czyniła Rosji ustępstwa, to tylko dlatego, ażeby całą odpowiedzialność za zerwanie konferencji pozostawić Turcji, o której byli przekonani, że odrzuci wnioski konferencji. Była to więc także tylko — komedja. O tem, ażeby które mocarstwo, oprócz Rosji, chciało w y m ó d z na Turcji przyjęcie uchwał

---

1)

Historja mojej dubeltówki

podana do druku przez autora

Kłopotów Starego Komendanta.

Nie mogę przyznać się do autorstwa niniejszej historji. Rękopismu takowej udzielił do mego rozporządzenia jeden z dawnych kolegów szkolnych z Kongresówki, którego nazwisko dotąd nieznane publiczności polskiej. W liście swym uroczyście zapewnia, iż żonie jego, której ten manuskrypt odczytał, nadzwyczaj sie podobała, — nie wątpię przeto, że potrafi zająć i inne czytelniczki, które zazwyczaj mniej są wymagające od cudzych, aniżeli od swoich mężów.

Po tylu wstrząsających wzruszeniach, jakie dzisiejsza literatura powieściowa dostarcza, zdaje mi się, że obrazek ten pełen prawdy i prostoty, pozwoli odpocząć niejako umysłowi czytelników, a mnie wyjedna zasługę, że wydobyłem z ukrycia nowego na niwie literackiej współpracownika.

Pamiętam jeszcze w szkołach, tłumaczyliśmy z wypisów niemieckich pocieszną i wielce interesującą historję pary pantofli, historję spisaną na tle opowiadań arabskich, których próbkę przedstawiają nam powieści Secherezady w Tysiącu i jednej nocy. — Powiastka ta, wywarła na młodociany mój umysł dosyć głębokie wrażenie, tembardziej, że ani wątpić mogłem o rzeczywistości zdarzeń i kłopotów, jakie ta para zniszczonych pantofli przyniosła biednemu kademu, czy też kupcowi bagdadzkiemu.

Z czasem, kiedy przyszedłem do przekonania, że nie wszystko jest prawdą co stoi wydrukowane w książce, wrazenie historji owych pantofli zbladło zupełnie i do dziś nie wspomniałbym o niem, gdyby nie szczególniejsze zdarzenie z moją dubeltówką, zdarzenie prawdziwe, któremu możnaby śmiało położyć napis anonsowy bazarów wiedeńskich: „trudne do uwierzenia a jednak prawda“.

Historja mojej dubeltówki, godna jest nazwy historji: jej posiadanie z dziecinnych lat moich tak wplotło się w dalsze losy mojego życia, tyle ma dla mnie uroczych i smutnych wspomnień, że, darują czytelnicy, muszę się z nimi ich przebiegiem podzielić.

Broń ta słynnej fabryki starego Lepaża, była własnością mojego ojca. Pamiętam jak dziś tę chwilę, kiedy ją stary Moszek pachciarz przekontrabandował z Krakowa: dziwerowana długa jak u karabinu lufa, osadzona była w pięknie rzeźbionej kolbie, której część górną na załomie zakończył łeb wąsatego mopsa. — Żyłka myśliwska już podówczas obudziła się w chłopcu, całą noc nie spałem marząc, żebym to ja kiedybądź taką fuzyjkę posiadał. Przy odbywaniu prób nazajutrz, mimo silnego mrozu, asystowałem ojcu i innym panom od początku do końca, oglądałem postrzelone arkusze papieru, i z całą skrupulatnością liczyłem znaki od śrutu ile ich dostało się do samego centrum, a ile na boki; — biła doskonale, na przestrzeń równającą się dłoni, zostawało po dziesięć do dwunastu ziarn grubego zajęczego śrutu.

Od tej chwili Lepażówka, bo takie dostała miano, została ulubioną przyjaciółką; mieć ją w ręku, przyłożyć się do niej, ma się rozumieć z pozwolenia ojca, było najżywszą roskoszą. Znałem lepiej od ojca wszystkie jej grymasy; ile potrzebuje prochu na nabój, ile ziarnek śrutu, jakiej wielkości przybitki, kiedy góruje, kiedy rozrzuca, — i kiedy ją czyścić potrzeba.

Podrastając w lata, przywiązanie to do owej Lepażówki nie opuściło mnię wcale: przyjeżdżając na święta i wakacje do domu, pierwsza rzecz po przywitaniu rodziny, było pobiedz do kancelarji, i zobaczyć jak moja przyjaciółka wygląda. Mimo to nie ważyłem się wziąść ją do ręki, ojciec chociaż mię bardzo kochał, jednak był surowym, „dzieci fuzjami się nie bawią“ — była sucha odpowiedź gdym ośmielił się czasami prosić o pozwolenie zawieszenia jej przez ramię.

Skończyłem lat trzynaście i przyjechałem na wakacje z promocją do klasy czwartej. Zdawało mi się, że mógłbym już unieść bezpiecznie Lepażówkę — czekałem na to lat pięć od czasu jej kupna przez Moszka, lecz ojciec innego byi zdania: „mój kochany Ignasiu trzeba mieć wąsy do fuzji, rozumiesz! — odpowiedział dobrodusznie widząc czułe spojrzenie zwracane do wiszącej na ścianie dubeltówki. Przyznam się, dotknięty zostałem do żywego taką mową ojca, byłem formalnie obrażony, i w tej chwili postanowiłem sobie, że bądź co bądź muszę z niej wystrzelić. Zapewne wielu z czytelników moich przypomni sobie z dawnych lat ten ambit młodego chłopaka i upór z jakim dąży do postawienia na swojem. Ja nie byłem ani lepszy ani gorszy od innych.

Żniwa się rozpoczęły na dobre; poczciwe ojczysko od świtu do późnej nocy był na nogach: pogoda służyła, ludzi przychodziło dosyć, trzeba się było spieszyć i żąć i wiązać i zwozić jednocześnie, aby zebrać całoroczną pracę do stodoły. Korzystałem z tej nieobecności ojca w pokojach, i wziąłem się do owej lepażówki. Matka zajęta gospodarstwem domowem nie zwracała na mnie uwagi, więc dostawszy się do gabinetu, mogłem dowoli nabawić się dubeltówką. Nad podziw mój nie była ciężką: i tak i inak przymierzałem się z niej, celowałem do torby borsuczej wiszącej na ścianie — wybornie idzie, ręka ani zadrży, cel trzyma się poziomo.

Ale bawić się to za mało, zachciało mi się strzelać: myśl a wykonanie u młodego gimnaziasty to wszystko jedno: z gabinetu ojca trzeba było przechodzić do sieni przez pokój jadalny, gdzie uwijała się matka i mogłaby delikwenta zatrzymać, ale że na pomysłach nigdy mi nie brakło, więc otwiera się okno, wystawia fuzję na zewnątrz, a potem koło okien chyłkiem w krzaki ogrodu, z ogrodu na pole, ma się rozumieć nie tam gdzie żniwo. W kieszeni miałem kilka gotowych naboi, skoro więc schowały się przed oczami memi wierzchołki kominów dworu, odetchnąłem pełną piersią, jak człowiek, którego obawa pogoni minęła.

Nareszcie ziszczone tyloletnie marzenia, lepażówka w moich rękach, mogę strzelać swobodnie. Nie wiem, bo myśl moja nie sięga tak wysoko, czy który dygnitarz, łaknący orderowej wstążeczki do swego fraka, mógłby się uczuć tyle szczęśliwym, zobaczywszy pierwszy raz błyszczący krzyżyk na piersiach, ile ja czułem podówczas rozkoszy. — Położyłem się na trawie, obok mnie leżała wyciągnięta równie jak ja lepażówka. Zapomniałem o wszystkich przykrościach studenckiego życia, zapomniałem nawet o zemście dla Pancerama, profesora łacińskiej gramatyki, który mię systematycznie prześladował, dając każdego miesiąca dwójkę, zapomniałem nawet o chmurnem czole ojca, jego iskrzącym wzroku, jaki mógłby mię spotkać, gdyby się o tem dowiedział. Z całą przyjemnością i ożywieniem niezwykłem nabiłem moją przyjaciółkę, zachowując wszelkie reguły tej operacji: odwiodłem ostrożnie kurki, założyłem błyszczące kapiszony, a nie chcąc marnować naboju, z gotowością do strzału puściłem się dalej dla poszukania zająca. — Cóż tak trudnego zabić zająca, myślałem sobie, ojciec czasami przynosi trzech, czterech, niechno ja go spotkam... Lecz pokazuje się, że nawet do zająca, który tak dobrze ucieka, trzeba mieć szczęście: ja widocznie już wtenczas nosiłem na sobie przeznaczenie mijania się ze szczęściem, choć wtenczas i dziś do szukania go sił nie brakuje. — Prawda, potrzebowałem sił, bo choć lepażówka była lekką, to nosząc ją wśród upału lipcowego na otwartem polu przez całe trzy godziny, można djabelnie uczuć znużenie, a zająca jak nie ma tak nie ma. I szuranie nogami, i świstanie głośne, aby go wystraszyć, nic nie pomogły, wieczór się zbliżał, trzeba było wracać do domu — wracać, nie zabiwszy żadnego żyjącego stworzenia...

Zasępiony tedy, spuściwszy kurki i nos na kwintę, idę ku wsi... Naraz przychodzi mi myśl, że fuzja nabita, i że w takim stanie powiesić ją w gabinecie ojca nie mogę. Wykręcać naboju nie umiem, trzeba wystrzelić... ba, wystrzelić, kiedy się boję... Otóż zniknęła resztka dobrego humoru; jak tu strzelić? wiem — pociągnąć za cyngiel... ale może... a nużby jaki wypadek. Biedzę się i pocę sto razy więcej, niż wtenczas, gdy słońce paliło mię prosto w głowę: tu zachód się zbliża, ojciec może lada chwila wrócić, a jak zobaczy, że fuzji nie ma na ścianie, to co?

Te co? — gdyby nie te co? ileby to ludzie głupstw nie porobili na świecie. — Te co? czy ono się przedstawia w postaci

konferencyjnych — nie ma mowy i nikt w to nie wierzy. Co się tyczy Austrji, to istnieje tu przekonanie, że na wypadek wojny Turcji z Rosją, zajmie Bośnję i — Serbję, do czego ostatnie wypadki w Belgradzie stanowią preludium, i czemu Turcja z pewnością sprzeciwiać się nie będzie.

Naostatek muszę wspomnieć także o charakterystycznej pogłosce, która tu obiega. Według niej miałaby Turcja na wypadek wojny z Rosją, ogłosić sama niepodległość Rumunji, widząc, że neutralność tego państwa, jakkolwiek zagwarantowana przez traktat paryski, nie stanowi dostatecznej zapory dla inwazji rosyjskiej, i chcąc sama nadać Rumunji to, czego po przymierzu z Rosją spodziewaćby się tylko mogła, w ten sposób związać ją ze sobą, i zamiast wątpliwego lennika pozyskać w niej szczerego sprzymierzeńca. Pogłoska ta jest dotychczas tylko pogłoską, ale w czasach, jak dzisiejsze, pogłoski w jednej czasem chwili stają się prawdą, a zamiary czynem. Nad Bosforem pisze się dziś historja, i w kilku dniach może się odegrać jeden z główniejszych jej rozdziałów.

*

Korespondencje „Kron. Codz."

Petersburg 20. grudnia.

Od dwóch dni prawie o niczem nie mówią, jak tylko o wypadku, zaszłym 6. (18.) b. m. przed Kazańskim soborem na Newskim prospekcie. Sam nie byłem na miejscu; więc mogę tylko opowiedzieć to, co słyszałem. W dniu 6. (18) grudnia przypada dzień św. Mikołaja cudotwórcy. Zrana przyszła garstka osób do Kazańskiego soboru i dała na mszę za zdrowie i powodzenie Mikołaja, ma się rozumieć, nie wymieniając nazwiska, bo tego popi wcale nie żądają. W czasie nabożeństwa przybywały coraz nowe osoby, mężczyźni i kobiety, i stawały w jednem miejscu, trzymając się razem. Była to przeważnie — jak powiadają — młodzież z medycznej akademji, technicznego instytutu, inżynierskiego korpusu, uniwersytetu; a pomiędzy nimi znajdowało się kilkunastu robotników w kożuszkach. Po skończonem nabożeństwie, kiedy wszyscy wychodzili z cerkwi, młodzież także wyszła, ale razem i zatrzymała się na placu. Tam, utworzywszy z siebie koło, podniosła na rękach młodego jakiegoś człowieka, który przemówił, że modlono się w soborze za Mikołaja Czernyszewskiego, znanego pisarza i socjalistę, który cierpi w rękach tyrańskich za to, że kocha naród, i że starał się mu wytłumaczyć, jak go haniebnie zdzierają i oszukują. Tłum dość znaczny zebrał się około mówiącego, który dalej przedstawiał okropne położenie wyzyskiwanego ludu i radził postarać się wydostać z tej katorgi i niewoli. Wreszcie wydobył czerwoną chorągiew z napisem: ziemla i wola; a młodzież, unosząc go na rękach, posuwała się wśród tłumu na placu. Na twarzach zgromadzonej publiczności było widać rozbudzoną ciekawość i pewne zdziwienie, ale zachowywała się zupełnie obojętnie aż do przybycia oddziału policyjnego. „Prawitielstwiennyj Wiestnik", opisując powyższy wypadek, powiada, że młodzież napadła na policję; tymczasem powszechnie mówią, że to fałsz, że przeciwnie policja, osaczywszy kilkunastu młodych ludzi, rzuciła się na nich; wówczas dopiero reszta młodzieży pospieszyła na pomoc swoim towarzyszom, i starała się wyrwać ich z rąk żołdackich. Lubo policji zgromadziła się znaczna siła, prawdopodobnie nie dałaby sobie rady z młodzieżą, gdyby pomiędzy kupczykami Newskiego prospektu, najparadniejszej ulicy w mieście, nie napotkała policyjnie usposobionych indywiduów. Ciemna ta i podła rzesza rzuciła się na pomoc policji, i przemógłszy liczebnie broniącą się dzielnie młodzież, pastwiła się następnie nad uwięzionemi, których liczba ma dochodzić do czterdziestu. Pomiędzy uwięzionemi jest kilkanaście kobiet, które kopano nogami i ciągano za włosy po bruku. Policja stołecznego miasta sama dawała temu przykład.

Wzburzenie umysłów jest silne w mieście. Przeważa uczucie zdziwienia; wielu oburza się, mówiąc, że to niezawodnie intryga polska, angielska, turecka; wielu jednak, a zwłaszcza na odleglejszych stronach stolicy, na Wyborgskiej stronie i w Kołomnie, mówi o całej sprawie z oznakami współczucia.

Jestto druga w tym roku polityczna demonstracja. Pierwsza odbyła się 30. marca (11. kwietnia) podczas pogrzebu więźnia stanu, Czernyszewa. Pozawczorajsza demonstracja wskazuje widoczny postęp w ośmielaniu się ducha przyjaciół swobody. Jakkolwiek, a może właśnie dlatego, że pociągnęła za sobą ofiary, więcej zyskała ona w dniu jednym zwolenników dla sprawy rewolucyjnej, aniżeli rok ustnej i pisemnej propagandy.

*

Przegląd polityczny.

Lwów 27. grudnia.

Po ogłoszeniu w państwie ottomańskiem konstytucji, której treść podajemy poniżej, nie ma już w Europie ani jednego kraju rządzonego despotycznie, wyjąwszy Rosji, — co jednak nie przeszkadza jej popisywać się bezczelnie przed całym światem ze swemi liberalnemi tendencjami. Jak długo dyplomacja będzie udawać, że wierzy w oswiadczenia Rosji, jak długo jeszcze sami Rosjanie ulegać będą despotycznym rządom carskim — to jest ich rzeczą. Zrobimy tu tylko uwagę, że w naszych czasach wypadki szybko po sobie następują, a wypadki wydarzające się na Wschodzie najczęściej noszą cechę niespodzianek. To co dziś wydawało się niemożebnem nieraz, jutro staje się faktem dokonanym. Przed rokiem nikt nie przypuszczał by Turcja mogła stać się państwem konstytucyjnem. Kto wie ażali za rok i Rosja się nie przebudzi z wiekowego letargu...

Nie przypuszczamy by nowo-ogłoszona konstytucja turecka wyleczyła państwo Ottomanów (jak się dziś oficjalnie Turcja nazywa) od wszelkich społecznych i państwowych dolegliwości, wynikłych właśnie z tych źródeł do których konstytucyjność nie sięga, a mianowicie z religji i narodowego obyczaju jaki się na jej podstawie wytworzył i bodaj czy dopomoże ona więcej państwu aniżeli przyjęcie jego przed dwudziestu laty do grona mocarstw europejskich. Zawsze jednak jestto znakomite posunięcie na dziejowej szachownicy; zawsze ogłoszenie to jest ze strony Midhata baszy krokiem zręcznym i zarazem szlachetnym. Teraźniejszy wielki wezyr może dziś sumiennie powiedzieć kanclerzowi moskiewskiemu: „Daliśmy naszym ludom więcej aniżeli wasze mają; daliśmy im to co wy swoim systematycznie wydzieracie". W obecnej chwili Midhat może przemówić do księcia Gorczakowa jak Fiesco do malarza: „To coś ty malował tylko, ja spełniłem".

Ogłoszenie konstytucji ottomańskiej odbyło się w Konstantynopolu 23 grud. Uwagi nasze nad nią pozostawiamy do czasu, gdy cały tekst nas dojdzie, tymczasem podajemy w streszczeniu główne punkta, o ile te doszły drogą telegraficzną:

Niepodzielność państwa. Sultan jest kalifem Muzułmanów i władcą wszystkich Ottomanów. Prawa jego są te same co konstytucyjnych władców Zachodu. — Poddani państwa nazywają się Ottomanami. Wolność ich jest nietykalną. Islam jest religją państwową; żadnego innego odróżnienia nie ma. Gwarantuje się religijne przywileje gmin i wolność wszystkich wyznań.

Wolność prasy i wolność nauczania, obowiązkowe wychowanie elementarne, prawo stowarzyszania się, prawo petycji do izb, równość wszystkich wobec prawa, przypuszczenie do wszystkich urzędów publicznych każdego bez różnicy wyznania, równy rozkład podatków, które ściągane być mogą tylko według odpowiedniej ustawy. Gwarancja własności, nienaruszalność ogniska domowego.

Wszyscy stają tylko przed swymi właściwymi sędziami. Rozprawy są publiczne. Przyznane zostaje prawo obrony. Wyroki będą publikowane. Prokuratorja nie ma prawa mięszania się w sprawy sądów. Konfiskaty, pańszczyzna, tortury, dręczenia znoszą się.

Ministrowie są odpowiedzialni, Izby wytoczyć im mogą proces; sądzani będą przez trybunał złożony z najwyższych urzędników sądowych i administracyjnych. Urzędników nie można bez powodów prawnych usuwać z posad. Są oni w każdym razie odpowiedzialni i nie uniewinnia ich wcale otrzymanie rozkazu od przełożonego, jeżeli rozkaz ten sprzeciwia się prawu.

Utworzone zostaną dwie izby; izba posłów i senat. Izby mają prawo głosowania i wyrażania swoich opinji. Instrukcje dla posłów są wzbronione. Inicjatywę prawodawczą mają ministrowie i izba posłów. Ustawy przedłożone izbie a potem rewizji senatu poddane muszą sankcję cesarską otrzymać. Senat ma prawo odrzucenia niezgadzających się z konstytucją ustaw, lub odesłania ich napowrót do izby posłów. Posłowie są nietykalni, izba posłów uchwala ustawy według artykułów, a budżet według pozycyj.

Sędziowie i urzędnicy są nieusuwalni. Utworzoną zostanie izba obrachunkowa, której członkowie są również nieusuwalni, wyjąwszy — za uchwałą izby posłów. Izba obrachunkowa z końcem każdego roku przedkłada dokładne sprawozdanie rachunkowe izbie posłów.

Administracja prowincjonalna zaprowadzoną zostanie na podstawie jak najszerszej decentralizacji. Utworzone zostaną na podstawie wyborów rady jeneralne i municypalne.

Konstytucja zniesioną być może tylko na mocy uchwały obu izb, sankcjonowanej przez sułtana.

O konferencjach zestawiamy następujące wiadomości: Większa część pełnomocników miała kilkakrotnie narady z Savfetem baszą, w których turecki minister spraw zagranicznych w półurzędowy sposób dowiedział się o programie ułożonym na konferencjach przedwstępnych. Narady tejze względu na usposobienie nieco wzburzone Porty, odbywać się będą i dalej obok zwykłych posiedzeń, albowiem spodziewają się po nich korzystnych skutków dla celu porozumienia się z Portą.

Z Konstantynopola donoszą następnie, że dn. 23 popołudniu o godzinie 2ej odbyło się pierwsze posiedzenie właściwej konferencji w pałacu admiralicji. Zebraniu przewodniczył Savfet basza, a sekretarzami byli Kara Theodori effendi i hrabia Mony. Najprzód przedstawili członkowie konferencji swe pełnomocnictwa. Gdy to się skończyło, odezwały się salwy działowe. Na ich odgłos powstał Savfet basza i rzekł: „Salwy artylerji, które słyszycie, głoszą publikację konstytucji, która państwo tureckie przemieni". — Potem odczytano streszczenie prac przedkonferencyjnych i ich rezultaty, i wręczono je Savfetowi baszy, który zażądał czasu do zbadania zawartych w niem wniosków.

Mówią, iż konferencja drugie posiedzenie odbędzie we wtorek i zajmie się przedłużeniem rozejmu na dni czternaście, poczem odroczy się do soboty, z powodu święta Kurban-Bajramu.

Zastanawia w tej wiadomości, że telegram zupełnie przemilcza o tem jak reprezentanci mocarstw przyjęli oświadczenie Savfeta baszy o konstytucji. Wnosić jednak można, iż praca ich nie została przerwaną jak się tego z początku obawiano; czytamy bowiem dalej iż temuż Savfetowi baszy doręczono streszczenie prac przedkonferencyjnych tudzież, że następne posiedzenie odbyć się miało we wtorek tj. wczoraj.

W sprawie monitora „Maros" donoszą z Zemunia, iż żądane przez rząd austro-węgierski zadosyćuczynienie udzielone zostało przez rząd serbski ze wszelką gotowością i w rozmiarach wymaganych. Dnia 23 bm. wywieszony na „Maroszu" sztandar austrjacko-węgierski w uroczysty sposób był salutowany; wydano również odpowiedni rozkaz do armji serbskiej, który przed frontem został odczytany. Do takiego spokojnego i nietrudnego załatwienia sprawy, która na razie wydała się bardzo drażliwą, przyczynić się miała zmiana usposobienia w Peszcie.

Nowy gabinet serbski jeszcze się nie ukonstytuował. Z Pesztu donoszą, że miejsce Risticza zajmie w nim prawdopodobnie Zukicz dotychczasowy reprezentant Serbji w Wiedniu. Marinowicz zajmujący się złożeniem gabinetu, obejmie zapewne jego prezydencję.

W sprawie ugody austro-węgierskiej pisał przed świętami „Pester Lloyd": Kwestja jest ciągle w status quo. Twierdzą nawet, że gabinet austrjacki wcale jeszcze nie został urzędownie zawiadomionym o ostatnich uchwałach gabinetu węgierskiego, co tłumaczy się tem, iż ministrowie austrjaccy zajęci są zupełnie przebiegiem obrad budżetowych, które całą ich uwagę wyczerpują. Skoro tylko budżet uchwalonym zostanie, natychmiast kwestja bankowa staje na pierwszym planie, ponieważ dalsza zwłoka w tej sprawie uważana z jednej strony za najlepszą politykę, jest bezwzględnie niemożebną. Za kilka dni ma odbyć się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, która zajmować się będzie sprawą bankową. Więcej stanowczego w tej chwili nie wiadomo. Prezes gabinetu książę Auersperg wezwany został ponownie do cesarza; czy zaś posłuchanie to było w związku z sprawą bankową, nie wiadomo.

*

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr hr. Skarbka. Podczas dni świątecznych najwięcej widzów liczyły przedstawienia popołudniowe zapomnianej prawie, a ulubionej niegdyś operetki Dunieckiego: „Paziowie królowej Marysieńki." Jakkolwiek pamiętamy dobrze czasy artystycznej działalności ś. p. Wilkoszewskiego i Nowakowskiego, nie mamy jednak bynajmniej na myśli przykładać tę wysoką miarę do maluczkich produkcyj młodego artystycznego pokolenia. Atoli nie zgrzeszymy podobno przesadą, jeśli powiemy, że urocza postać Janusza, reprezentowana przez panią Skalskę, mogłaby z drobnemi poprawkami i z odliczeniem naturalnej zresztą trwożliwości, zyskać nawet na wieczornem przedstawieniu uznanie. Pani Skalska nie należy do zbyt początkujących artystek, a świeży jej choć słaby głosik odznacza się bardzo miłym dla ucha dźwiękiem. Z innych ról popisowych zasługują na pochwalną wzmiankę „Alina" (pna Bronikowska) i „trefniś" (p. Nowicki). Z paziów odznaczały się swobodą w ruchach panna Zion, miłym zaś głosem i ujmującą postacią panna Hennik. Natomiast p. Zieliński jako „król Sobieski" przedstawił pod koniec sztuki wraz z całem swojem otoczeniem chyba karykaturę królewskiego majestatu. Przy tej sposobności nie możemy zamilczeć, że popołudniowe przedstawienia zawdzięczają swe powodzenie w głównej części reżyserskiej gorliwości p. Fiszera, który z całem poświęceniem nad ukształceniem młodych adeptów sztuki pracuje.

Dziś wieczorem przedstawiają operę Verdiego: „Traviata."

Dr. Leon Biliński, profesor uniwersytetu lwowskiego, został obrany rzeczywistym członkiem krakowskiej akademji umiejętności.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika mianowała starszymi inżynierami 1. klasy pp Spalkego Henryka, Niedzielskiego Teodora i Witkowskiego Stefana.

Trzynastoletni pianista, Maurycy Rosenthal, rodem ze Lwowa, stypendysta sejmu krajowego, dawniejszy uczeń p. Mikulego, obecnie Józefiego, który swojego czasu wprawił wiedeński świat muzykalny z powodu niepospolitego talentu w zdumienie, zamierza dać we Lwowie koncert dn. 2 stycznia w sali ratuszowej. Młody ten artysta popisywał się także przed Lisztem, grając na jego wezwanie Campanellę i koncert Chopina E-moll. Liszt nie posiadał się ze zdziwienia, ucałował go i pozwolił mu u siebie bywać. Z równem uznaniem wyrażał się o tym młodzieńcu Hanslick, rokując mu najświetniejszą przyszłość.

Henryk Wieniawski, powrócił do zdrowia po dłuższej chorobie, która go zaskoczyła w Pradze, i przybędzie w pierwszej połowie stycznia do Lwowa, gdzie w towarzystwie Grünfelda wystąpi w trzech koncertach, a mianowicie 10, 12 i 14 stycznia.

Ślad tajemniczej zbrodni odkryto przed świętami tuż za mostem kolei brodzkiej przy ulicy Zamarstynowskiej. Przy wkopywaniu słupka znaleziono w niewielkiej głębokości czaszkę i kości trupa płci męzkiej. Powiadają, że na miejscu tem stała przed laty budka, mieszcząca w sobie podobno trafikę. Śledztwo jest w toku.

Olivier hr. Wallis, bar. Carighmain, fmp. znany i we Lwowie, został na własną prośbę przeniesiony w stan stałego spoczynku.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się pierwszy wieczorek tańcujący w sobotę, dnia 30. grudnia. Początek o godzinie 8. wieczór. Bilety wydawane będą w piątek. Zapisy na ten wieczorek przyjmuje kancelarja kasyna.

Mianowania. Minister oświaty mianował suplenta Piotra Prysaka rzeczywistym nauczycielem przy żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie, suplenta Antoniego Kozłowskiego rzeczywistym nauczycielem przy żeńskiem seminarjum w Przemyślu i Jana Biczaja rzeczywistym nauczycielem przy żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Przy egzaminach ścisłych rządowo-lekarskich w Krakowie uznani zostali pp. drowie medycyny Berggrün w Szczurowej, Broniowski w Sokalu, Jendl w Drohobyczy, Męciński w Przemyślu, Obtułowicz i Radek w Krakowie, za uzdolnionych do osiągnięcia stałej posady w publicznej słażbie zdrowia przy władzach polityczno-administracyjnych.

Z krakowskiej akademji umiejętności. Dnia 20go b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dra Piotrowskiego w zastępstwie dyrektora dra Czerwiakowskiego, nieobecnego z powodu słabości. Przewodniczący powitał dra Janczewskiego który go jako nowo obrany członek korespondent akademji po raz pierwszy zajął swe miejsce w Wydziale. Odczytano sprawozdania o rozprawach dra Cecha i p. F. Zwolińskiego, poczem dr. Alth przeczytał swą rozprawę: „Rzecz o kamykach spadłych z gradem." W dyskusji, która się wywiązała nad treścią rozprawy, szczególnie nad sposobem, jakim tworzyćby się mogły takie kamyki w powietrzu, brali udział oprócz autora prezes dr. Majer, profesorowie Kuczyński, Karliński, Czyrniański i dr. Baraniecki. Nakoniec prof. dr. Skiba wyłożył treść swej rozprawy: „Teoretyczne wyznaczenie wpływu siły ciężkości na odkształcanie się prętów walcowych wyciąganych lub ściskanych w kierunku ich długości." Rozprawy prof. drów Altha i Skiby przesłano komitetowi redakcyjnemu. Na posiedzeniu administracyjnem odczytano list dra Dietla w którym tenże oświadcza: iż z powodu słabości zmuszony jest usunąć się od uczestnictwa w komisji balneologicznej. Dnia 21. b. m. odbyło się posiedzenie komisji antropologicznej, na którem przewodniczący dr. Majer zawiadomił, że od ostatniego posiedzenia otrzymała komisja: od p. Boczakiewicza prof. gimn. w Jaśle, słowniczek prowincjonalizmów z pow. Jasielskiego, Sanockiego i Podhala; od p. Aleksandra Skirmunta, spostrzeżenia antropologiczne, tudzież zbiór pieśni ludowych z okolicy Pińska i dokładny opis uroczystości ludowej zwanej „Kust"; od p. Kolberga przedmioty stroju weselnego i inne z Pokucia; od p. Przybysławskiego 2 laski toporkowe huculskie nabijane mosiądzem, wyrobu miejscowego; od p. Karłowicza dwie czaszki z Wiszniewa w bliskości tamecznego jeziora i 3 siekierki kamienne z okolic Ejszyszek. Dr. Kopernicki oświadcza gotowość umiejętnego zużytkowania przedmiotów nadesłanych dawniej z Limy przez p. Klugera. P. Kirkor zdaje sprawę z podróży do Mokrzyszewa, przedstawiając przywiezione ztamtąd przedmioty, a mianowicie urnę i misterny garnuszek, ciekawe dla rysunku, który je ozdabia. Dr. Luto-

---

gniewu ojca, surowego spojrzenia żony, gorzkiego wyrzutu dzieci, błyszczącego ostrza bagnetu, kratowanego okna, lub gorejącej smoły po śmierci — zawsze to jest obawa kary, hamulec swawoli, wreszcie szlachetny dreszcz sumienia. Te co ze znakiem zapytania, to jedyny symbol lojalności!

Nie było rady, trzeba było strzelić, ale strzelić najmniej szkodliwie: więc oparłszy fuzję na kamieniu, kładę się koło niej na ziemi i raz, dwa, trzy... ciągnę cyngiel — fuzja wypaliła! Drugi raz już łatwiej idzie... No, myślę sobie, nie taki to straszny djabeł jak go malują, i pędzę co tchu do domu.

Tą samą drogą co przy wyjściu, powróciła lepażówka przez okno do gabinetu ojca, i niewinna jakby nigdy nic nie było zawisła na kołku. — Najciężej raz stać się nielojalnym przed własnem sumieniem; dalszy ciąg idzie już łatwiej. Kodeksy, obowiązki, wierność, nawet sama uczciwość i honor przybierają mniej jaskrawą barwę... to można!

Więc kiedy można, powiedziałem sobie, to probujmy drugi raz! Znowu więc nazajutrz lepażówka odbywa oknową peregrynację i znowu cieszymy się jej posiadaniem... Ale nie głupim włóczyć się po polach kiedy zające tylko w lesie siedzą — więc prosto do lasu.

W lesie tak samo jak wczoraj na polu ani śladu zająca. — Co to jest? czy ojciec w czasie mej nieobecności wszystkie powybijał? Dosyć że nie ma!

Znowu słońce schyla się do dołu, znowu trzeba wracać i wracać z pustemi rękami. Żeby jaki ptak duży nastręczył się na gałęzi... i tego nie ma, Sam świergocący drobiazg, — probujmy i tego.

Przy wyjściu z lasu, maleńka sikorka uczepiwszy się na gałęzi, wywodziła swoje misterne trele: żółty jej gardziołek rozdymał się ilekroć potrzeba było dobitnie śpiew zakończyć, biedaczka nie wiedziała, że tuż obok taki jak ja bohater, czyha zawzięcie na jej życie, i oparłszy lepażówkę na niskiej gałęzi, mierzy i mierzy jakby chciał zgładzić przynajmniej wawelskiego smoka. Pociągnąłem za cyngiel, fuzja wypaliła, a ofiara mojego krwiożerstwa jak kula spuściła się na ziemię. Wypadkiem, bo jużciż tego umiejętnością nazwać nie można, trafiłem ptaszynę. Jak tygrys pod Bengalem na swoją zdobycz, rzuciłem się podjąć biedną sikorę niezważając, że jej niezamknięte jeszcze oczęta wyrzucają mi żałośnie, jak śmiałem jej dzieci tak lekkomyślnie pozbawić matki.

Lecz gdzie mi tam było w głowie popełnienie takiej zbrodni! — Tryumf zabicia, tryumf przyszłego myśliwca zagłuszył litość: zdawało mi się wtedy, że sam Alexander Macedoński pod Granikiem nie mógł być większym bohaterem odemnie.

To też z uczuciem niepohamowanej dumy, wziąwszy z efektem w dwa palce nóżki ptaszyny, zarzuciłem fuzję na ramię, i upojony tem wszystkiem, porzuciwszy zwykłą ostrożność przy wciąganiu fuzji przez okno, walę prosto przez ganek do domu.

— Ignasiu? — co to jest? — krzyknęła matka zobaczywszy mię wchodzącego z fuzją na plecach.

— Zabiłem ptaka! — odpowiadam z powagą potrząsając w górę ptaszyną.

— Na miłość boską kto ci pozwolił brać fuzję?... O matko miłosierdzia tyś chyba zwarjował!...

— Wielkie rzeczy, że wziąłem — mówię z gabinetu już zawieszając lepażówkę na swoje miejsce. — Czyż zawsze mam być smarkaczem? A na dowód, że umiem się z fuzją obchodzić, ma mama, zabiłem ptaka... Niech no mama zobaczy gdzie go trafiłem, ot tu w samo serce. Śliczny ptaszek, jutro go wypcham...

— Ależ dziecko moje, co ojciec powie?

— A cóż może powiedzieć, chyba żem tęgi strzelec i kwita!

— Nie rachuj na to radzę ci... ptaka wyrzuć i ani piśnij... Straszne rzeczy co ty wyrabiasz?... A nuż trafiłoby się jakie nieszczęście; gdzież takie dzieciuchy mogą same chodzić z fuzją do lasu... Jakżeś ty ją wyniósł z kancelarji, żem ja nie widziała?

— Mameczka to tylko o wszystko się boi...

— Jakże się nie mam bać kiedy ty mogłeś się zabić. Ignasiu proszę cię wyrzuć mi zaraz tego ptaka, bo i ja miałabym za swoje... Poczekaj, muszę zamykać od dziś kancelarję... znasz ojca jaki jest surowy.

Ta mowa matki, której byłem wypieszczonem dziecięciem, jakoś powoli ochłodziła butę i zarozumiałość chłopaka A nuż na prawdę ojciec się zgniewa? — Zawsze to nie bardzo dobrze, żem nie wniósł strzelby przez okno... Myślałem, myślałem i przychodziłem do przekonania, że matka może ma rację; jednak żal mi było wyrzucać ptaka, zawsze to ładne stworzenie i do tego owoc pierwszego w mojem życiu polowania... Więc zabrawszy go ze stołu, schowałem pod wielki stojący kufer, koło pieca i jakkolwiek zbity nieco z tropu, jednak w najlepszym humorze, poświstując sobie, spałaszowałem talerz kwaśnego mleka, który mi matka na ochłodzenie podała.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stański zawiadamia o wypadku dotychczasowych swoich spostrzeżeń co do okresu dojrzewania dziewcząt w ludności galicyjskiej. W końcu uchwała komisja powołać p. Klingera w Limie na członka przybranego i przedstawić go w tym celu do zatwierdzenia właściwemu Wydziałowi.

Baron Sonntag rzeczywisty tajny radca i pensjonowany prezydent krakowskiego wyższego sądu krajowego, umarł dnia 22. b. m. w Krakowie.

Z Wołynia donoszą, że wspaniały pałac w Romanowie, jest z najokazalszych gmachów w kraju, przepełniony dziełami sztuki, obrazami pierwszych mistrzów, bogato przybrany w gobeliny, rzeźby, meble z malakitu, bronzu i t. p. zgorzał do szczętu. Pałac ten wzniesiony przez hr. Ilińskiego senatora, ozdobiony został darami cara Pawła, którego Iliński był ulubieńcem. Obecnie Romanów jest własnością hr. Jadwigi z Ilińskich Steckiej.

Feliks Luksicz, dyrektor peszteńskiego urzędu zastawniczego i były poseł, zniknął przed kilku dniami z Pesztu. Poszukują go o defraudacje na wielką skalę.

Przygoda perskiego oficera w Wiedniu. Wiedeńskie areszta policyjne gościły niedawno w swych murach męża, który fantastycznym swym i kosztownym strojem dziwnie odbijał od spłowiałych postaci żebraków, włóczęgów i innego gatunku szumowin społeczeństwa. Złotem tkany frak uniformowy, okolony srebrzystym pasem, na którym zwieszał się jatagan osadzony cennemi kamieniami, kapelusz dziwacznych kształtów, hojnie ozdobiony brylantami — wszystko to podbijało dla zmysły i serca więziennych kolegów. Atoli papiery, które towarzyszyły uwięzieniu tego męża ze Wschodu, przedstawiały w niezbyt romantycznem świetle jego osobistość. JMCJ Abdul Bek z Teheranu w Persji, piastował wysoką godność wojskową w Turcji, kwitował i przybył do Wiednia mniej więcej w tym celu, jak w roku 1873 władca jego Szach Nasredin, aby poznać kraj i ludzi. Jednakże kasa jego podróżna była o wiele lekszą od królewskiej, co było dlań obfitem źródłem kłopotów. Najpierw urządzono mu w jednym z pierwszorzędnych hoteli bez wszelkiej awizacji nader obliżający rumację, ponieważ przekonano się, iż nie może sprostać zwyczajnym tamże rachunkom. Następnie zniewolony był wyprowadzić się z wielkim pośpiechem z mniejszego hotelu, zapomniawszy oczywiście wyrównać rachunek w kwocie 25 złr. Aby się zaś spełniło na nim w zupełności przysłowie „od stopnia do stopnia", zajął bardzo skromny przytułek w pokątnej „lokandzie" — atoli gospodarz oznajmił wkrótce dyrekcji policji z zasępionem obliczem, że przemieszkuje u niego „jenerał turecki", znajdujący się w stanie zupełnie niewypłacalnym. Policja mniemała zrazu że ma do czynienia z jakim przebiegłym międzynarodowym oszustem, atoli wkrótce przekonała się, że jest to Pers czystej krwi, mający tylko zbyt lekkie wyobrażenie o wartości monety. Zaproponowano mu tedy przez tłumacza zupełnie wygodny powrót do ojczyzny za cenę kosztownej jego toalety. Atoli projekt ten odrzucił Abdul Bek ze wzgardą i wskutek tego przeznaczono mu apartamenta aresztów policyjnych na tymczasowe mieszkanie. Tymczasem dowiedział się o nieszczęśliwym wiedeński konsul perski Khan Mirza Hassan, zlitował się nad nim, wykupił z rąk Manicheuszów, a zaopatrzywszy go nadto w gotówkę, usunął jedyny w swoim rodzaju wypadek — szupasowego połączenia Wiednia z Teheranem.

Fałszywy hr. Andrassy. W czerwcu uwięził konsulat w Smyrnie młodego człowieka za liczne oszustwa tamże popełnione. Oszust, występujący pod pseudonimem „August Ramus de Morpurgo" i udający inżyniera z Wiednia, miał być odstawiony do Tryestu i wydany władzom austrjackim do dalszej dyspozycji. Po drodze jednak udało mu się umknąć w Korfu. W pośpiechu wszakże zostawił na parowcu rękopis, zatytułowany: „Zapiski zbiega", gdzie z całą ścisłością notował wszystkie chwile, w których debiutował jako nieprzyjaciel obcej własności. Na podstawie tej spuścizny literackiej skonstatowała policja wiedeńska identyczność autora z poszukiwanym oddawna defraudantem Józefem Andraczke. Przed ucieczką swą z Wiednia nosił Andraczke mundur oficera od huzarów, i rekomendował się wszędzie jako hr. Andrassy. W podróży zaś do Smyrny nazywał się c. k. rotmistrzem i szambelanem hr. Falkenbayn. Niedawno ujęto zbrodniarza w Cormons i ponownie udało się mu ulotnić. Gdzie zaś obecnie bawi międzynarodowy wojażer, nie wiadomo dotąd policji wiedeńskiej.

Geografja „Dziennika Polskiego". W ostatnim niedzielnym numerze „Dziennika Polskiego" w korespondencji z Żytomierza jest mowa o jakimś pułku kozackim, który wyruszył do Besarabji „z Włodzimierza Wołyńskiego czyli Zwiahla". Ktoś kto zna tak pięknie geografję, jak kronikarz niedzielny tudzież redaktor odpowiedzialny „Dziennika polskiego", nie powinien pozwalać swoim korespondentom na tak swobodne traktowanie tej szlachetnej nauki, (tem bardziej, że łatwość porozumiewania się z nimi musi być bardzo wielką), i nie powinien wmawiać w czytelników, że Włodzimierz i Zwiahel, zwany przez Moskali Nowogrodem wołyńskim, dwa miasta powiatowe, odległe od siebie o mil przeszło trzydzieści, są czemś jednem i tem samem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w roku zeszłym pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 złr. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej.
2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy ryskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego, ostatniej stacji kolei żelaznej i z dołączeniem wyż wyrażonej kwoty, od każdego garnca, lub od każdej beczki, do 20 stycznia 1877 r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną), nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z komitetu Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie dnia 16. grudnia 1876.

Wiceprezes: Sekretarz Tow.:
Dawid Abrahamowicz. *Józef Greliński.*

Galicyjski handel lnem. Na wezwanie ministerstwa handlu uchwaliła lwowska Izba handlowo-przemysłowa udzielić austrjackiemu jeneralnemu konsulatowi w Paryżu dat dotyczących produkcji lnu i konopi w okręgu Izby, które to artykuły korzystny zasiłek by mogły we Francji odbyt do fabrykacji lin i płótna żaglowego.

W sprawie przemysłu naftowego. Otrzymawszy od starostwa górniczego w Krakowie do zaopinjowania projekt referendarski nowej ustawy górniczej, lwowska Izba handlowo-przemysłowa poleciwszy poprzód komisji zbadanie tego projektu w porozumieniu z mężami fachowymi, uchwaliła ze względu, iż w projekcie zaliczono bitumin (olej skalny, wosk ziemny i t. p.), do regaliów zwrócić uwagę Ministerstwa na odrębne stosunki w kraju, mianowicie przy dobywaniu nafty, dla której to gałęzi przemysłu doraźne wprowadzenie nowej ustawy górniczej najgorsze miałoby skutki, jakkolwiek celem racjonalnego postępowania w tej gałęzi przemysłu zaliczanie tych produktów do regaliów jest tak dla produkcji, jak i dla konsumcji pożądanem. Dla uchronienia przemysłowców trudniących się obecnie dobywaniem nafty na mocy dawniejszych przepisów, zażądała Izba w postanowieniach przechodowych, aby teraźniejsi właściciele w terminie trzyletnim mieli prawo ukonstytuowania się jako samoistni właściciele kopalń na podstawie obecnego stanu rzeczy. Dalej żąda Izba dla wydobywania nafty na przyszłość przyznania mniejszej płaszczyzny, jak dla innych produktów górniczych, zamiast 300 hektarów czyli 500 morgów tylko 50 hektarów.

Ostatnie wiadomości.

Do „Allg. Ztg." telegrafują z Wiednia d. 24 grudnia, iż zarządzono uzupełnienie pułków inżynierji i bataljonów rezerwowych. Już przystąpiono do zorganizowania 15 oddziałów minerów i 15 oddziałów saperów. Wszystkim urlopnikom przypomniano, ażeby na rozkaz mobilizacji byli gotowi natychmiast stanąć w szeregi. Dalszego udzielania urlopów wzbroniono. Baterje artylerji konnej mają być natychmiast zestawione. Bataljony landwery otrzymają swe chorągwie. — „Wiener Ztg." ogłasza długi spis, zawierający nominacje poruczników rezerwowych.

Do „Czasu" dochodzi wiadomość, iż robione dawniej w Królestwie polskiem wykazy statystyczne na użytek sztabu głównego i spisywane w biórach gubernatorów po rosyjsku, zostają teraz sporządzane w języku niemieckim, a mianowicie gubernatorowie otrzymali blankiety z napisami niemieckiemi w tej samej formie, jak były rosyjskie, z nakazem wypełnienia ich cyframi. Miałyżby te tabele być przygotowane dla rządu pruskiego?

Rosyjski pułkownik Nikitin objął w Belgradzie komendę nad legjonem rosyjskim i miał do żołnierzy przemowę wojowniczej treści. Miał on wyrazić się: „Za ośm dni damy uczuć wrogowi naszą waleczność"!

Do „Dzien. pol." telegrafują z Podwołoczysk, że Czerniajew został aresztowany w Kiszeniewie pod zarzutem nadużycia funduszów komitetu słowiańskiego. Transporta wojsk rosyjskich trwają jeszcze ciągle. Wódz naczelny Mikołaj Mikołajewicz zachorował na dysenterję.

„Polit Cor." donosi, że nominacja Midhata wielkim wezyrem sprawiła w Petersburgu bardzo niemiłe wrażenie.

Ignatiew otrzymać miał polecenie, aby poruszył także kwestję Ormian tureckich, i aby w ogóle w żądaniach swoich kładł nacisk na polepszenie losu wszystkich chrześcjan a nietylko Słowian.

Paryzka rada miejska pomimo sprzeciwiania się prefekta dep. Sekwany, przeważną większością zatwierdziła kredyt 30.000 fr. na zapomogę rodzin skazańców politycznych. Kwota ta ma być oddana do dyspozycji komitetu Greppo, zajmującego się szczególnie rodzinami deportowanych.

Wywóz zboża i bydła z tureckich prowincyj naddunajskich został wzbroniony.

Dla lepszego uzbrojenia kozaków naczelnik sztabu armji rosyjskiej zażądał 100 000 rewolwerów.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 27 grudnia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 —	201 20
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 80	83 65
„ „ „ 4% „	76 25	77 25
„ „ „ 5% „	82 80	83 65
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 85	83 85
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 89	6 02
20-frankówka	1005	1015
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 75	62 75
Srebro	114 —	116 —
Wiedeń, 27 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 10	60 35
„ „ „ „ srebrem	66 30	66 45
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 30	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 90	96 50
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
5% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	80 —	80 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 50
„ „ „ 1854	104 —	104 50
„ „ „ 1860	109 25	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50
„ Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 —	31 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	35 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	24 50	— —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	820 —	822 —
Zakładu kredytowego	133 60	133 80
Żeglugi parowej na Dunaju	337 —	339
Kolei północnej Ferdynanda	1775	1780
„ rządowej fr. a.	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 —	136 50
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	200 50	201 —
„ czerniowieckiej	110 60	111 20
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	85 50	84 —
„ siedmiogrodzkiej	73 —	73 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 75	28 25
„ austrjack. półn.-zach.	117 —	117 50
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	105 —
Banku franko-austrjackiego	7 75	— —
„ franko-węgierskiego	—	8 25
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 50	77 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisja z r. 1867	147 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebrze 5%	106 50	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 25	55 75
w srebrze 2% za 100 złr.	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 97	6 00
„ dukat na wagę	5 97	6 05
Napoleondory	10 09	10 10
Suweryny angielskie	12 60	12 68
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 90	114 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 10	62 50

Z obawy przed turecką flotą pancerną, rosyjskie statki przeniosły się do tak zwanego zimowego portu w Konstantynopolu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol 26 grudnia. Ajencja Havasa donosi: Zdaje się, że wbrew pogłoskom wysoka Porta nie uchwaliła odrzucenia formalnego propozycyj mocarstw. Midhat basza składając wizyty posłom i pełnomocnikom, wspominał o kwestji gwarancji i użyciu obcej żandarmerji, ale nie mówił wcale o odrzuceniu.

Salisbury oświadczył dziś sułtanowi, że wszystkie mocarstwa są w zgodzie i obstawać będą przy swych żądaniach, a w razie ich odrzucenia, wszyscy posłowie opuszczą Stambuł. Najbliższa konferencja wyznaczoną jest stanowczo na czwartek. Na tem posiedzeniu Porta oświadczy swe postanowienie. Zawieszenie broni zostałoby na 14 dni przedłużone.

Na wypadek wojny Porta postanowiła uzbroić chrześcjan ormiańskich, greckich i bułgarskich.

Edhem effendi mianowany prezydentem rady stanu. Lord Elliot odjeżdża wkrótce.

Odian effendi udaje się w specjalnej, jak mówią, finansowej misji do Paryża i Londynu.

Wiedeń, 27 grudnia. „Polit. Corr." donosi z Petersburga pod dniem 26 b. m., że według tamtejszych informacyj należy się obawiać w przedmiocie iż Porta na uczynione jej przedstawienia konferencjnych preliminarzów da odpowiedź wymijającą. Nie odbiera to jednak wszelkiej nadziei pokojowego załatwienia, gdyż w kierujących kołach rosyjskich nie uważaja warunków przedłożonych Turcji za stanowcze i niezmienne.

Zawieszenie broni według propozycji przedłużone ma być do 15 stycznia.

Peszt 27 grudnia. Tisza i Szell wyjechali dziś do Wiednia. Cesarz wyjeżdża wieczorem także do Wiednia, gdzie odbędzie się jutro wielka wspólna rada ministrów.

Ateny 27. grudnia. Izba uchwaliła dziesięciomiljonowy kredyt na nadzwyczajne uzbrojenia, i przyjęła wniosek powołania 120.000 żołnierzy pod broń.

Bruksela 27. grudnia. „Independance Belge" donosi, że minister Malou oświadczył poufnie posłom akredytowanym przy dworze brukselskim, że Belgja nie odrzucając w zasadzie prośby mocarstw, aby wojskami swojemi okupowała Bułgarję, przyjęcie tego żądania czyni zawisłem od większych moralnych gwarancyj i od rękojmi finansowych.

Wiedeń 27. grudnia. Jutro odbędzie się wielka narada ministrów austrjackich i węgierskich pod osobistem przewodnictwem cesarza. Pisma inspirowane od rządu twierdzą, że przedmiotem narad ma być sprawa ugodowa. (Wątpimy; ugoda austrjacko-węgierska nie jest teraz najważniejszym przedmiotem politycznym; p. r. „Kron. codz.")

Wiedeń 27. grudnia. Giełdziści poczytują konferencję za rozchwianą; kursa wojenne.

Wiadomości ze Stambułu malują usposobienie ludności tamtejszej jako nader wojownicze; zapał patrjotyczny wzrasta; odbywają się demonstracje na cześć konstytucji; Pera iluminowana.

Całe dziennikarstwo wiedeńskie przyznaje, iż nominacja Midhata baszy oznacza bezwzględny opór Turcji przeciwko mięszaniu się obcych mocarstw chociażby całej Europy w wewnętrzne jej sprawy.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 22 grudnia

Akcje Kredytowe	132 10	Akcje kol. K.-L.	200 25
„ Anglo-A.B.	68·25	„ „ Połud.	73.25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 27 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·75
„ węgier. kredyt.	99 50	Galic. Indemniz.	82 75
„ anglo-austr. B.	68 50	1864 Losy	129 —
„ Unionbank	46·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	201 —	Verkehrsbank	76 —
„ „ północnej	177.90	Tureckie losy	11·75
„ „ południowej	78 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	92 75	Staatsbahn	526 —
„ „ Elżbiety	135·50	Bankverein	53 —
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	1·55
„ „ węg. półn.	85.—	Węgierskie losy	69·50
„ „ Rudolfa	100 25	Marki niem.	61 85
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	250 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	214.50	Kolej rumuńska	07 80
Lombardy	125·00	Austr. banknoty	161·35
Galicyjskie	80·75	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 70·70; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 23 grudnia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·90 — —·—. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 158. żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 30. — Szczecin. Pszenica na jesień 212·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 360·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany).

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.